

# Największe marzenie (wspomnienie o s. Janinie Fitz)

## Wspomnienie o siostrze Janinie Fitz, zm. 8 marca 2008 r.

Przez prawie 15 lat mieliśmy przyjemność i przywilej bliskiej społeczności z siostrą Janiną Fitz. Dopóki mogła, jeździła z nami w każdą niedzielę na nabożeństwa, a oprócz tego – i potem już tylko, gdyż siły nie pozwalały znosić trudów długiej jazdy samochodem – spotykaliśmy się na nasze „tygodniowe” rozmowy i badania Pisma Świętego. Wtedy zawsze wcześniej upewniałam się telefonicznie, czy możemy ją odwiedzić, a wówczas na pytanie, jak się czuje, odpowiadała „z rosyjska”: „Pomaleńku...”. „Czy możemy przyjechać?” – „Tak, przyjeżdżajcie”.



s. Janina Fitz

Bo choć sił fizycznych brakowało jej z upływem czasu coraz bardziej, tak że już nie mogła nawet pomóc w pracach domowych, to tych sił duchowych nie brakowało jej nigdy. Pragnienie widywania się z braćmi i siostrami w Chrystusie, czytania Biblii, czasopism i wszelkiej literatury o tematyce biblijnej siostra Nina miała nieustannie. Ilekroć mieliśmy gości – braterstwo w Panu – jej zaproszenie było zawsze aktualne, i uśmiechnięta czekała w drzwiach, by ucisnąć dłonie, by zobaczyć twarze i poznać tych, z którymi łączyła ją jedność wiary. A spotkania te były zawsze pełne zapału z jej strony, chęci dowiedzenia się, jak bracia gdzie indziej mają się duchowo, co badają, jak interpretują czasy, w których żyjemy. Bo siostra Nina najbardziej ze wszystkiego pragnęła, by już przyszło Królestwo Boże. Dlatego zawsze braci-gości pytała, czy wiedzą, kiedy ono

nastanie, czy prędko... Jej największym marzeniem i najgorętszym staraniem było znaleźć się z Panem, choćby u podnóżka, „w kąteczku”, tam gdzie Dobry Ojciec zechce ją przyjąć i wskaże jej miejsce... Nigdy nie zapomnimy, jak często o tym myślała, o to się modliła i z nadzieją to powtarzała. Bo choć po latach niewyobrażalnie ciężkiego życia, pracy od świtu do nocy od dzieciństwa, okrucieństw ukraińskich band i radzieckich ciemieńców, rozproszenia rodziny, zesłania, strachu, głodu, zima, morderczej walki o byt, godność i przetrwanie oraz ciężącego na niej zawsze i wszędzie piętna „germańca” (wg dokumentów s. Nina miała niemieckie pochodzenie), znalazła się wreszcie w Raju (bo tak wyrażała się o latach przeżytych w Niemczech), to jej pragnieniem nie było korzystanie z tego, co oferuje dostatek, wygoda życia, poczucie bezpieczeństwa, opieka i wsparcie bliskich. Ceniła to i cieszyła się, że mogła w starości zaznać wielu dobrych rzeczy, ale najbardziej cieszyła się z tego, że po 50 latach tułaczki z dała od społeczności ludu Bożego – tu, w Niemczech odnalazła znowu „swoich” – braci i siostry w Chrystusie, którzy wierzą tak jak ona i zgromadzają się tak, jak jej dane było z radością przeżywać zaledwie do 25. roku życia.

Wychowana w Prawdzie, siostra Nina poświęciła się mając 17 lat. Ukochała Biblię, na której uczyła się czytać, od dziecka. Kochała społeczności zborowe, konwencyjne, jak i te, które miały miejsce w ich gościnnym domu, ilekroć przybywali bracia-pielgrzymi (np. bracia: Stahn, Kasprzykowski, Tabaczyński). Jako młoda dziewczyna ogromnie lubiła długie rozmowy na tematy biblijne w gronie braterskim, ale i te z jej ukochanym „tatkem” (bratem starszym i przewodniczącym Zboru oraz jej wielkim autorytetem moralnym i duchowym), gdy razem jechali w pole; dużo czytała – Biblię, tomy „Straż” (gdy tatko z oszczędności zakazywał zapalać lampę naftową, wówczas czytała przy świetle księżycy). I choć wojenna zawierucha brutalnie przerwała tę sielankę życia rodzinnego i zborowego, to w sercu siostry Niny pozostał skarb – to, czego się nauczyła, to, co zapamiętała swą młodą, chłonną pamięcią, to, w co mocno uwierzyła i co – jak mogliśmy się przekonać – nigdy jej nie zawiodło. Bo tylko dzięki swej silnej wierze, dzięki bezustannym modlitwom i wpojonym od dziecka zasadom prawdy i sprawiedliwości wytrwała – wytrwała w Prawdzie, zawsze mając ją w sercu i na pamięci, realizując jej nakazy w swoim niełatwym życiu, niezależnie od czasu i okoliczności, w jakich stawał ją los; wytrwała pomimo pozbawienia społeczności



zborowej (pozostali jej na pewien czas rodzice i jedna z siostr), pomimo zakazu posiadania Biblii (chowała ją skrzętnie, gdy po latach ją wreszcie od kogoś dostała; w jej domu w Kirgizji skrytkę na literaturę mieli także Świadkowie); wytrwała pomimo strachu (bo otrzymała i odczuwała Bożą opieką i ochronę) i osamotnienia duchowego (Bóg zesłał jej jednak oparcie w postaci wieloletniego przyjaciela od Świadków i jego rodziny, z którymi mogła – choć w ukryciu i nie w zupełnej jedności – rozważać Boże Słowo), i nigdy się nie zachwiała; wytrwała pomimo zesłania, niewoli, poniżenia, prześladowania i trudnej walki o wszystko. Sama powtarzała wiele razy, że zawsze wierzyła tak, jak się w młodości nauczyła, postępowała tak, jak ją w domu poświęconym wychowano i tylko dlatego oraz dzięki ustawicznym modlitwom przetrwała. Była dla nas wspaniałym świadectwem takiej ciągle żywej, silnej i niezłomnej wiary i wierności, przykładem tego, jak wiara i

postawa prawdziwie poświęconej osoby sprawdzają się w najróżniejszych sytuacjach, jak owocują miłością do Boga, Chrystusa i Prawdy ponad wszystko, wiernością Bożemu Słowu, pracowitością, gorliwością, dobrocią i szczodrobliwością dla ludzi, uczciwością i stanowczością oraz ciągłą tęsknotą za Królestwem Bożym, za tym czasem, gdy spełnią się wszystkie święte, chwalebne i cudowne Boskie obietnice, gdy spełni się największe marzenie siostry Niny. A wtedy wszyscy zostaną osądzeni – życie i postawa takich osób jak siostra Janina stanowiąc będą niewątpliwie niezwykle ciekawy i cenny materiał dla wszystkich „stron” tego Wielkiego Procesu.

Kaleta Barbara  
R-  
„Straż”

Przyp. Redakcji: relacja z pogrzebu s. Niny jest dostępna w internecie: <http://dabhar.org/priv/zdjecia/nina/PogrzebNiny.htm>  
(konieczne zachowanie pisowni dużych i małych liter).

Barbara Kaleta, Stuttgart, maj 2008